

Jarosław Macała

Sukces postpolityki? Refleksje o wyborach prezydenckich w 2010 r.

SŁOWA KLUCZOWE:

polityka, postpolityka, III RP, wybory prezydenckie

Wprowadzenie

Niedawne, przyspieszone wybory prezydenckie odbywały się w szczególnej atmosferze, która udzieliła się zarówno kandydatom, jak i elektoratowi. Nie oznacza to jednak, iż można uciec od oceny: na ile wpisywały się one w przemiany naszej polityki oraz w przeobrażenia kształtu sceny politycznej ostatnich lat? Wreszcie: czy można dostrzec coraz silniejszą korelację polskiej demokracji z procesami zachodzącymi w najbardziej rozwiniętych państwach Zachodu?

Od polityki do postpolityki

Wspomniane wyżej pojęcia obrosły w bogatą literaturę i budzą niemało kontrowersji czy kłopotów interpretacyjnych. Wymieniony wyżej łącznik dla wielu badaczy stanowi próbę adaptacji starego terminu do warunków społeczeństwa ponowoczesnego, przy czym dla jednych ta adaptacja jest po prostu zmianą sztafazu, dla innych zaprzeczeniem tradycyjnego wymiaru polityki.

Przez wiele dekad w państwach demokratycznych polityczna rywalizacja oparta była zazwyczaj na aktorach politycznych, którzy reprezentowali wyraziste tożsamości ideowe, czytelne polityczne programy,

wyraźnie i antagonistycznie się od siebie różniące. Podobnie postępowały choćby największe polskie stronnictwa i obozy polityczne w okresie międzywojennym. Te siły polityczne odwoływały się do określonych wielkich grup społecznych, integrując je wokół swoich programów i zyskując ich poparcie tak przy wyborczej urnie, jak i przy sprawowaniu władzy. W zamian duże, masowe i zhierarchizowane partie (np. socjalistyczne) pełniły funkcje reprezentacji interesów tych grup wobec państwa oraz innych środowisk politycznych. Wizje państwa i społeczeństwa dosyć wyraźnie dzieliły scenę polityczną na prawicę i lewicę, oferując klarowne, konkurencyjne wizje polityczne, oparte na zróżnicowanych wzorcach kulturowych i etycznych. Dawało to wyborcom jasny efekt alternacji programów oraz stojących za nimi sił politycznych oraz przywódców. Zatem ich decyzja określała jasno zwycięzcę w rywalizacji wraz z prezentowanym przezeń programem.

W ostatnich dekadach XX w. ten stan rzeczy zaczął się zmieniać. Szukając przyczyn warto skupić się na dwóch kwestiach. Jedna z nich była związana z głębokimi zmianami społecznymi, które przeżywały najbogatsze państwa Zachodu w ostatnich dekadach XX w., wraz z narodzinami społeczeństwa postindustrialnego. Traciły na znaczeniu tradycyjne grupy społeczne, jak robotnicy czy chłopci itd. Malały ich szeregi, a wraz z tym słabły siły polityczne, które uważały te grupy za swoją klientelę. Pojawiła się nowa klasa średnia, grupy specjalistów czy menedżerów. Wreszcie rosły szybko szeregi pracownicze, ale w usługach, a nie w przemyśle. Zacieranie się tradycyjnych różnic społecznych wymuszało na partiach politycznych przekraczanie społecznych barier elektoratu, adresowanie swojego przesłania do coraz szerszej grupy wyborców. To zaś powodowało łagodzenie programowej i ideowej wyrazistości, wiodąc do upodabniania się wielkich sił politycznych coraz bardziej do siebie.

Przygasały żywe i czasem brutalne w XX w. spory ideowe między wielkimi ruchami społeczno-politycznymi o wizje państwa, o podział dochodu społecznego. Na tle rosnącego dobrobytu i konsumpcjonizmu coraz większego znaczenia nabierały spory o wartości postmaterialne: wzorce kulturowe i społeczne, np. akcentowanie własnej tożsamości, swobody wyboru stylu życia, poglądów, wartości itd. Zatem ważniejszy stawał się indywidualizm i rozkład więzi społecznych: osłabianie albo zmiana systemów wartości, instytucji, organizacji, wspólnot, które według wielu ludzi naruszały lub ograniczały ich wolność wyboru. Dotyczyło to również polityki i instytucji politycznych, które do tej pory narzucały obywatelom swą wolę, pokazywały cel i doń prowadziły. Teraz podmiotem

stawały się indywidualne pragnienia ludzi, w coraz mniejszym stopniu związane z cnotami obywatelskimi. Państwo i jego organy miały tę wolność zapewnić, a nie organizować im życie. W efekcie wraz z nasilającymi się procesami globalizacji można dostrzec słabnięcie państwa oraz odebranie jego instytucji od obywateli. Do tego zmierzchu znaczenia zbiorowości (np. państwa i narodu) musieli się dostosować politycy, odwołując się do wolności i emancypacji jednostki, do fragmentarycznych, wolnych i akceptowanych przez obywateli zmian, które oni oceniają przez pryzmat własnego życia¹.

Na te zjawiska nałożyła się druga grupa przyczyn zmiany wymiaru współczesnej polityki, związana z rosnącą rolą mediów, zwłaszcza elektronicznych (telewizja). Stanowią one dziś podstawowy sposób komunikacji między siłami politycznymi a wyborcami i ich znaczenie jest kluczowe dla wyborczego sukcesu. Stąd rosnąca rola wizerunku, sposobu przekazu, a coraz mniejsza rola treści, które się w ten sposób przekazuje. Wymusza to na partiach, a szczególnie ich przywódcach, rezygnację z nudnego i trudnego przekazu programowego na rzecz krótkiego, coraz bardziej populistycznego i prostego komunikatu do wyborców. Dlatego też spory i konflikty polityczne stają się w znacznej mierze teatrem, „demokracją spektaklu”, zaplanowanymi słowami, pozami i gestami, wśród których z trudem można znaleźć istotniejsze ideowe czy programowe różnice. Nieraz wyborcom łatwiej odpowiedzieć na pytanie, kto ze sobą walczy, niż o co, poza władzą, ta walka się toczy.

Dla wielu badaczy i analityków jest to zjawisko związane szerzej z procesem, który w dojrzałych demokracjach trwa już od jakiegoś czasu: mianowicie transformacją tradycyjnego wymiaru polityki. Temat ten doczekał się już sporej liczby analiz pochodzących z różnych kręgów ideowych i filozoficznych podkreślających coraz większe kłopoty z określeniem granic tego, co jest polityczne². Dla niektórych oznacza to koniec tradycyjnej polityki w ogóle. Charakteryzuje ją, najprościej rzecz mówiąc, koniec wielkich narracji oraz sporów ideowych i politycznych, akceptacja liberalnej demokracji oraz kapitalizmu przez wszystkie najważniejsze siły polityczne. Nieraz mówi się o dominacji logiki rynku w polityce. Polityka staje się sztuką bycia wybranym, a nie środkiem do realizacji wielkich ideowych projektów. Wraz z tym następuje indywidualizacja celów politycznych, odchodzenie od ideologicznych zamierzeń zmiany i naprawy

¹ *Szał postpolityki niszczy tradycyjne wspólnoty. Rozmowa z Alfredo Marcosem*, <http://www.rodzinaKatolicka.pl/index.php/wywiady/35-wywiady>, 24.08.2010.

² Zob. P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności*, Warszawa 2008.

świata, adresowanych do całego społeczeństwa czy narodu na rzecz pragmatycznych działań w celu zyskania poparcia elektoratu³.

W pewnych analizach przedrostek post- dostaje współcześnie też ideologia, stanowiąc melanz różnych treści, bez zbytej dbałości o ich pochodzenie i spójność. Wynika to z tego, że „nie ma już absolutnie słusznych rozwiązań, są tylko rozwiązania, które wydają się warunkowo sensowne w jakiejś perspektywie czasowej”. Zatem „podejście pragmatyczne staje się oczywiste, gdy w demokratycznym świecie brak jest ideologii, a nawet politycznego konsensusu. Miejsce ideologicznej polityki wartości i konsensualnej polityki reguł stopniowo zajmuje postideologiczna polityka celów”⁴. Marcin Król puentuje to trafnie, że „ideologiczność w dzisiejszych czasach to anachronizm, choćby nie wiem jak nam się to nie podobało. Konflikty interesów nie są we współczesnej demokracjach rozstrzygane metodami *stricte* politycznymi, ale instytucjonalnymi, na zasadzie technokratycznej racjonalności, a nie woli ludu”. Dlatego „najważniejsza dla rangi i modernizacji państwa jest dziś sprawność w administrowaniu, a walory osobowościowe i przywódcze są przydatne, ale drugorzędne”⁵.

Warto odwołać się do niektórych analiz współczesnej polityki, dosyć często przywoływanych w Polsce. Metaforą „Kryształowego Pałacu” posługiwał się tutaj wybitny filozof Peter Sloterdijk tłumacząc, iż w Europie temperatury letnie są jedynymi dozwolonymi dla jej mieszkańców. W wymiarze politycznym oznacza to letniość i zacieranie się różnic poglądów, wreszcie konsensus zamiast sporu oraz dążenie wszystkich partii ku centrum. Zadaniem władzy jest jedynie zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju, by obywatele mogli konsumować rosnący dobrobyt. „Ostatecznie społeczeństwa przekształcane są w populacje politycznie wykastrowanych konsumentów”⁶. Znany brytyjski myśliciel John Gray mówił z kolei, że polityka staje się coraz bardziej sztuką wynajdywania tymczasowych lekarstw, serią doraźnych i kompromisowych działań, a nie wielkim ideologicznym projektem. Lepsza jest dla niego kiepska, mało ambitna polityka niż szaleństwo ideologicznych utopii: „Ludzie powinni

³ T. Bodio, *Polityka jako zjawisko społeczne*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, Warszawa 2003, s. 39.

⁴ J. Żakowski, *Cel-pal*, „Polityka” 05.12.2009.

⁵ Z Kaczyńskim powróciła ideologia. Rozmowa z Marcinem Królem, „Rzeczpospolita” 7.07.2010.

⁶ *Kryształowy Pałac jest wielką rewolucją. Rozmowa z Peterem Sloterdijkem*, „Europa” 27.01.2007, dodatek do „Dziennika”; P. Sloterdijk, *Wykastrowani konsumenci bezpieczeństwa*, [w:] *Koniec podziału lewica-prawica*, tamże, 20.10.2007.

pogodzić się z faktem, że polityka jest alternatywą dla wojny lub terroru, a działa dzięki zwieraniu układów, dzięki negocjacji, dzięki dwuznacznym motywom polityków”⁷.

Coraz częściej używa się w tym kontekście niejasnego terminu „postpolityka”. Ten prefiks oznacza w tym wypadku odesłanie do lamusa pewnych podstaw dotychczasowego myślenia o polityce, a zatem i zdolności do diagnozowania zjawisk politycznych. Jednak brak zgody, co do jego precyzyjnego określenia. Dla przykładu słoweński filozof Slavoj Žižek zauważa, iż „w postpolityce konflikt globalnych ideologicznych wizji, ucieleśnionych w różnych partiach rywalizujących o władzę, zostaje zastępowany współpracą oświeconych technokratów /ekonomistów, specjalistów od opinii publicznej.../ i liberalnych multikulturalistów; w procesie negocjacji interesów osiąga się kompromis w postaci mniej lub bardziej uniwersalnej zgody”⁸.

Dla Anthony Giddensa z kolei nowoczesna polityka oznacza przekraczanie barier tożsamościowych, ideowych oraz podziałów politycznych na rzecz polityki bez przeciwnika, z dialogiem zamiast rywalizacji. Wiąże się z tym ustanowienie tzw. konsensusu centrum. Stąd oceny, iż w postpolityce dominuje przekonanie, że można pogodzić sprzeczne interesy dla dobra społeczeństwa, bo nie ma w istocie alternatywy dla wspomnianego wyżej modelu demokracji i kapitalizmu. Zatem tak racjonalnie prowadzić zarządzanie konfliktami, by nie było zwycięzców i przegranych. Celem jest zapewnienie obywatelom możliwości wolnego i samodzielnego podejmowania decyzji, jak żyć⁹.

Przy całej niejasności pojęcia postpolityka nie zyskuje ono uznania przede wszystkim w kręgach konserwatywnych czy nowej lewicy, bowiem niszczy demokrację, przenosi nieuchronne spory w inną przestrzeń (często wirtualną), a przy tym odbiera obywatelom realną możliwość wyboru, a zatem i wpływu na władzę. Dla części osób o zachowawczym

⁷ *Wolę kiepską politykę. Rozmowa z Johnem Grayem*, „Polityka” 6.02.2010; J. Gray, *Dwie twarze liberalizmu*, Warszawa 2001, s. 212–221; P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności...*, s. 385–395.

⁸ S. Žižek, *Raduj się swoim narodem, jak sobą samym*, <http://www.nowakrytyka.pl/spip.php?article78>, 24.08.2010; *Jeśli Boga nie ma, wszystko jest zakazane. Wywiad ze Slavojem Žižkiem*, <http://www.internacjonalista.pl/historia-i-wspolczesno/historia>, 24.08.2010; J. Bageant, *Life in the Post-Political Age*, <http://www.counterpunch.org/bageant07242008.html>, 07.10.2009; C. Michalski, *Racjonalność postpolityki*, <http://www.newsweek.pl/artykuly/racjonalnosc-postpolityki,43741...>, 06.10.2009.

⁹ A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, Warszawa 1999, s. 45–51; P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności...*, s. 419–436.

usposobieniu postpolityka burzy wartości konstytuujące społeczny ład i wspólnotę. Prowadzi bowiem do ścisłego podziału na światłe i liberalne elity, które wierzą w racjonalność rządzenia i rozwiązywania problemów społeczno-ekonomicznych na drodze konsensusu i masy, manipulowane i oszukiwane przez marketing. Im odmawia się w imię konsensusu prawa do artykułowania interesów sprzecznych z tymi, które ustaliły elity. Celem tego zabiegu są pozory demokratycznej partycypacji przy równoczesnym wykluczeniu mas od wpływu na państwo. Degraduje to ich poczucie obywatelskości oraz więzi z państwem¹⁰. Nawet jednak dla konserwatystów, akcentujących „brzydotę” współczesnych demokracji, partyjna, koteryjna i cyniczna walka o wpływy, stanowiska oraz przywileje jest centralnym punktem sfery politycznej, a każdy, kto nie chce w niej uczestniczyć zostanie zmarginalizowany¹¹.

Przedstawicielka tego drugiego nurtu myślenia politycznego – Chantal Mouffe – pisze wprost o postpolitycznej iluzji, iż „możliwa jest rezygnacja z polityki rozumianej jako walka o dominację między zwalczającymi się grupami o odmiennych koncepcjach urzędzenia ładu społecznego”. Zaś w zamian „mielibyśmy do czynienia ze społeczeństwem racjonalnych jednostek, które nawet jeżeli łączą się w pewne zespoły, to ich aspiracje mają charakter doraźny i grupy takie ulegają rozbięciu po osiągnięciu swoich celów”. W jej opinii być może zbyt ostro wyrażały istotę polityki opartej na ostrym antagonizmie wróg-przyjaciel czy walce klas antyliberalne doktryny Carla Schmitta i Karola Marksa, ale w dzisiejszym świecie te antagonizmy nie zniknęły, lecz przyjęły nową formę. Być może zanikają konflikty na linii lewica-prawica, ale pojawiają się nowe, np. establishment i wykluczeni. Nie ma zatem demokratycznej polityki opartej wyłącznie na konsensusie, na przyjęciu istnienia jednego i bezalternatywnego modelu państwa i gospodarki. Zanik istotnych różnic między partiami w sferze publicznej wzmagają brak zaufania do klasy politycznej i napędza wzrost populizmów z lewa i prawa. To byłby też według Mouffe w istocie koniec demokracji, której częścią jest dalej spór i konflikt, kategorie dominacji i hegemonii. Tedy prędzej można uwierzyć w to, że współczesnym sporom i konfliktem politycznym zostaje nadany nowy kostium. Symptodem nowych czasów jest też to, że przenoszą

¹⁰ R. Wonicki, *Spór o demokratyczne państwo prawa. Teoria Jürgena Habermasa wobec liberalnej, republikańskiej socjalnej wizji państwa*, Warszawa 2007, s. 64–75; Krzysztof T., *Postpolityka postmodernizmu*, <http://krzysztoft.salon24.pl/108999,postpolityka-postmodernizmu>, 24.08.2010; *Nie jestem nieomylny. Rozmowa z Bronisławem Wildsteinem*, http://www2.teologiapolityczna.pl/index.php?option=com_content, 24.08.2010.

¹¹ R. Legutko, *Raj przywrócony*, Kraków 2005, s. 109–111.

się one również na obszary, które dotychczas miały niewielkie znaczenie polityczne, np. kwestie kulturowe czy tożsamościowe¹².

Polskie przemiany

Przechodząc do próby odniesienia tytułowego pojęcia do życia politycznego w Polsce po 1989 r., to wydaje się, iż w miarę spójne tożsamości aktorów politycznych, a zatem i czytelna prezentacja alternatywnych wizji państwa i społeczeństwa, były może jasne w ostatniej dekadzie XX w., kiedy toczył się spór o model transformacji. Wymagał on wizji obejmującej całokształt działania państwa, które wtedy odgórnie wytyczało szlak przemianom wewnętrznym i zewnętrznym. Mimo swej wielości i pluralizmu czołowe ośrodki polityczne miały dosyć czytelne tożsamości, wyraźne hierarchie wartości i podziały ideowe, w miarę spójne wizje państwa i społeczeństwa. Wystarczy się też przyjrzeć używanemu wtedy językowi konfliktów politycznych¹³. Można ten okres nazwać tradycyjnie politycznym.

Jednak obraz naszej polityki zaczął ulegać zmianie, gdy demokracja się ustabilizowała, gdy osiągnięto najważniejsze cele transformacji – symbolem stało się wejście do UE. Towarzyszyło temu rosnące zmęczenie Polaków zmianami i reformami, a z drugiej strony coraz bardziej widać było ich kulturowe i cywilizacyjne skutki: wzrost liczebności klasy średniej, bogacenie się Polaków, coraz większe zadowolenie z własnego losu, przy pogłębianiu się różnic między centrum a peryferiami. W ślad za tym postępowały zmiany kulturowe: indywidualizacja i liberalizacja życia, rosnąca tolerancja wobec innych, większa uwaga skupiana na zapewnieniu sobie wolności wyboru, a zatem i na niechęci do tych osób czy instytucji, które w mniemaniu wielu tę wolność ograniczają. Coraz więcej Polaków, w tym młodych, pragnęło spokojnego konsumowania rosnącego dobrobytu, w czym nie powinna im przeszkadzać władza. Towarzyszy temu rozziw między sferą publiczną i prywatną: skupianie się na własnych potrzebach i rodziny oraz coraz większy dystans wobec nielubianej

¹² *Dlaczego populizm wygrywa. Rozmowa z Chantal Mouffe*, http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article47336/Dlaczego_populizm..., 06.10.2009; Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005; *Koniec podziału lewica-prawica*, „Europa” 20.10.2007, dodatek do „Dziennika”; P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności...*, s. 123–125, 149–158.

¹³ E. Maj, A. Wójcik, *Wstęp*, [w:] E. Maj, A. Wójcik (red.), *Mysł polityczna w Polsce po 1989 roku. Wybrane nurty ideowe*, Lublin 2008, s. 7, 9.

i darzonej nieufnością sfery publicznej, w zbyt dużej mierze zawłaszczonej przez polityków¹⁴.

To musiało wzmacniać politykę pragmatyczną, z rosnącą rolą mediów i marketingu politycznego, niezbędnych i coraz lepiej wykorzystywanych dla pozyskania społecznego poparcia. Polityka z jednej strony stawała się miarą skuteczności w zdobywaniu i utrzymaniu władzy, z drugiej zaczęło się coraz silniej szerzyć wśród polskich czołowych sił politycznych przekonanie o bezalternatywności przyjętego modelu demokracji i kapitalizmu, którego wdrażanie trzeba kontynuować śladem poprzedników, bez względu na wcześniejsze ideologiczne czy polityczne sztandary. Na tym tle chyba od początku nowego wieku wyraźnie słabła rola dotychczasowych partii politycznych jako tradycyjnych i czołowych ośrodków tworzenia oraz propagacji własnej myśli politycznej, jako podmiotów politycznego konfliktu w wymiarze alternatywnych wizji państwa. Towarzyszył temu uwiąd partyjnych debat oraz słabość intelektualnego zaplecza największych partii. Stąd wygodna teza (dziś najżywsza w PO), że można w Polsce jeszcze to i owo ulepszać, ale najlepiej bezboleśnie dla społeczeństwa, bo to może kosztować utratę władzy. Symptomatyczna jest tu choćby wypowiedź Michała Boniego, że „nie można podejmować decyzji wbrew kalendarzowi politycznemu. To byłby nieodpowiedzialny romantyzm – robimy wszystko na raz, nic z tego nie wychodzi, a jeszcze tracimy punkty”¹⁵. Przenosi to spory i konflikty w inną przestrzeń, np. kulturową, historyczną, moralną (stosunek do PRL, do dekomunizacji, Kościoła, aborcji, związków partnerskich). Wreszcie lokuje je czasem w ogóle w sferze wirtualnej, w przestrzeni stylu, języka i wizerunku.

Obecnie trudno zidentyfikować poglądy czołowych naszych polityków na podstawowe problemy państwa i społeczeństwa, bo układają się one pod rytm sondaży opinii publicznej. Można odnieść wrażenie, typowo postpolityczne, że dla nich czytelne podziały na lewicę i prawicę tracą znaczenie. Powoduje to zacieranie różnic tożsamości między największymi partiami i przerzucanie ideologicznych sporów na peryferia systemu partyjnego¹⁶.

¹⁴ P. Śpiewak, *Ucieczka do wolności*, „Wprost” 25.12.2005; A. Smolar, *Spoleczeństwo chce odetchnąć po wielkiej traumie*, <http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article324098/Spoleczenstwo...>, 06.10.2009; B. Łaciak, *Karnawał wygrywa z postem*, „Gazeta Wyborcza” 06–07.02.2010; Z. Pietrasik, *Nasza średnia stabilizacja*, „Polityka” 03.04.2010.

¹⁵ *Potrzebny laser, a nie piła. Rozmowa z Michałem Bonim*, „Gazeta Wyborcza” 11.01.2010; *Tracę zaszczyt, żyrandol, Pałac i weto. Rozmowa z Donaldem Tuskiem*, tamże, 30–31.01.2010.

¹⁶ B. Sajduk, *Polityka postpolityki, postpolityka w polityce*, <http://www.omp.org.pl/index.php?module=subjects&func=viewpage>, 14.09.2009; R. Smoczyński, *Czasy prawicowej*

W odpowiedzi na to pojawiły się w naszym kraju ośrodki opiniotwórcze, które próbowały użyć dla oceny przemian na polskiej scenie politycznej importowanego terminu postpolityka czy antypolityka, by wskazać także na ich zbieżność z zachodnimi trendami. Szczególnie często te pojęcia padały w „Dzienniku” i „Krytyce Politycznej”. To pierwsze środowisko mówiło o postpolityce raczej pozytywnie, jako o antyideologii, w ramach której „ciepła woda w kranie jest ważniejsza niż spór o wartości”. Stąd sporo pisano o dążeniu do konsensusu i porozumienia elit, zmiękczeniu antagonistycznych tożsamości, odrzuceniu wielkich ideologicznych projektów na rzecz zimnej, materialnie pojmowanej normalności. Wynikało to z przekonania, że „stare idee w zmienionej rzeczywistości przestają być siłą pozytywną, diagnozującą społeczeństwo. Stają się narzędziami społecznej bezradności, resentymentu, przemocy symbolicznej, a później także realnej”. Szczególnie w Polsce istniał według tego środowiska „podobny dysonans między społeczną rzeczywistością a ideami, które mają ponoć służyć od jej opisywania i diagnozowania”¹⁷. Zaś lewicowcy spod znaku „Krytyki Politycznej” powtarzali sceptyczne nastawienie części lewicy zachodniej do tytułowego pojęcia, przypominając, że polityka to konflikt i spór różnych racji oraz antagonistycznych tożsamości, który można rozstrzygnąć nie przy pomocy ich rozmywania, lecz arbitralnego wyboru. Sławomir Sierakowski pisał, że „polityka to wpływanie na kształt rzeczywistości. Na społeczną świadomość, na współrzędne politycznego sporu, na zachowania ludzi, na to, jak będzie zmieniał się świat. Jeśli może w tym pomóc tradycyjnie rozumiana polityka, to też zamierzamy na nią wpływać”¹⁸.

Za początek wyrazistego postpolitycznego w naszym kraju trendu można uznać wybory parlamentarne z 2007 r., w których nie rywalizowały ze sobą alternatywne wizje programowe, lecz na naszych oczach rozgrywał się „wojenny” plebiscyt: jesteś za czy przeciw rządóm Kaczyńskich. Zwyciężyła obawa przed PiS oraz zmęczenie nieustannym napięciem i konfliktami, które ta partia oferowała Polakom przez 2 lata swych rządów. Później proklamowana przez nowego premiera Donalda Tuska

imitacji, http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article345338/Czasy_prawicowej... 06.10.2009; M. Migalski, *Rządy plastikowego ludka*, „Rzeczpospolita” 14.08.2008.

¹⁷ C. Michalski, *Krytyczna funkcja „Europy”*, „Europa” 02.02.2008, dodatek do „Dziennika”; R. Krasowski, *Dwudziestolecie ciepłej wody w kranie*, tamże, 17–18.10.2008; tenże, *W matriksie polskiej polityki*, tamże, 08–09.11.2008.

¹⁸ Sierakowski: *wyurócinny stolik z oszustami*, „Dziennik” 20.04.2009; Krzysztof T., *Postpolityka postmodernizmu*, <http://krzysztoft.salon24.pl/108999,postpolityka-postmodernizmu,24.08.2010>.

„polityka miłości” jako antidotum na „politykę konfliktu i nienawiści” braci Kaczyńskich w mojej opinii stanowi kwintesencję wiary w koniec tradycyjnej polityki w polskim wydaniu, kierowaniu jej ku zachodnim, mieszczańskim wzorcom. Zadaniem polityków w mniemaniu lidera PO jest stworzenie obywatelom „normalności”: spokojnego życia, bogacenia się oraz realizacji osobistych pragnień, bez specjalnego zajmowania ich polityką: „Polacy dobrze sobie radzą wtedy, kiedy władza nie przeszkadza im żyć” – powiedział Donald Tusk w swoim *exposé*. Zatem niepotrzebne jest prowadzenie ostrych sporów oraz wynikających z nich trudnych do wygaszenia konfliktów i podziałów, co zarzucano PiS. Podobnie trzeba się wyrzec reform, które ludzi boją, albowiem wtedy w wyniku narastającego niezadowolenia do władzy wróci Kaczyński. Stąd liczy się skuteczność w zdobyciu i utrzymaniu władzy, a nie ideologiczne przesłanie. Dlatego politycy Platformy stymulują i kierują zainteresowania oraz emocje elektoratu w stronę bezpieczną dla tych dążeń, np. zajmując opinię publiczną tzw. tematami zastępczymi oraz stale podsycając rytualny konflikt z PiS, by pokazać PO jako jedyną alternatywę dla nieobliczalnej i groźnej nadal partii J. Kaczyńskiego¹⁹.

W tak rozumianej polskiej polityce dominują nie specjaliści od analizy faktów, specjaliści i eksperci od przekładania tych analiz na język koncepcji, działań administracyjnych i prawnych, lecz od ich kreowania dla publiczności. Zaczęto mówić o tzw. marketingu narracyjnym, czyli tworzeniu krótkich i zwartych opowieści, porywających wyborców oraz stymulujących bez przerwy ich polityczne emocje. Wyraźnie widać ich doraźność oraz użyteczność w bieżącej walce politycznej, a nie w budowie trwalszych konstrukcji ideowych. Coraz skuteczniej politycy komunikują się bezpośrednio z wyborcami i uczą się omijać pośredników, czyli media. Polityka staje się sztuką reżyserowaną, a ten, kto robi to lepiej – wygrywa²⁰.

Można tu również zauważyć doskonałą sztukę kreowania konfliktów oraz zarządzania nimi w interesie poszczególnych polityków czy sił

¹⁹ *Zaufanie polską racją stanu. Fragmenty expose premiera Donalda Tuska*, „Gazeta Wyborcza” 24–25.11.2007; R. Matyja, *Dwa populizmy*, „Europa” 24.06.2007, dodatek do „Dziennika”; tenże, *Epoka Tuska – czyli kompromis w imię świętego spokoju*, „Dziennik” 22.12.2008; *Tusk o niechęci do salonu, aborcji i religii*, tamże, 15–16.09.2007; *Polski nie stać na powrót PiS. Rozmowa z Donaldem Tuskiem*, „Gazeta Wyborcza” 17–18.10.2009; A. Szostkiewicz, *Waga tematów zastępczych*, „Polityka” 28.03.2008; S. Sierakowski, *Na ruinach polityki*, <http://www.newsweek.pl/artykuly/na-ruinach-polityki,43120,1>, 06.10.2009.

²⁰ *W jaki sposób reżyseruje się polską politykę? Rozmowa z Erykiem Mistewiczem*, „Dziennik” 04.06.2008; J. Żakowski, *Polityk, celebryta, banita*, „Polityka” 23.01.2010.

politycznych. W tym sensie trudno uznać polski wariant postpolityki za pozbawiony emocjonalnego wymiaru, tyle, że te emocje są umiejętnie lokowane tam, gdzie dotyczy to spraw najważniejszych dla państwa. Stąd rosnący populizm: „Polityka jako dobro wspólne, jako proces uzgadniania rozbieżnych interesów, jako metoda zarządzania sprawami publicznymi, wreszcie jako umiejętność poruszania się w gąszczu formalnych ograniczeń została zmajoryzowana przez politykę jako sztukę wywoływania i kanalizowania emocji”²¹. Szermierzem tej „poppolityki”, jak nazwał ją w swojej książce, stał się choćby kontrowersyjny polityk PO Janusz Palikot.

Wystarczy przypomnieć tłący się od kilku lat słabiej czy mocniej spór między Donaldem Tuskiem a braćmi Kaczyńskimi (nie stłumiony przez tragiczną śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego), który przecież nie jest konfliktem wizji i programów, ale swego rodzaju konfliktem kulturowym czy nawet „plemiennym”, w którym obu partiom zależy na pogłębianiu wrażenia, iż konkurują ze sobą dwie wizje Polski, dwie różne mentalności, dwa różne polityczne zaplecza. Utrzymanie dynamiki i ostrości tego sporu jest zresztą w ich interesie, bo na tym zyskują: same konsolidują się wewnętrznie, tłumią ewentualną krytykę wobec liderów, wreszcie polaryzują scenę polityczną i osłabiają potencjalną konkurencję²². W tym konflikcie, jak w soczewce, widać model polityki niepolitycznej, czyli postpolityki, przy czym dużo trudniej adaptuje się do niego wyrazistsza ideowo i społecznie partia Jarosława Kaczyńskiego.

Charakterystyczne, że sporo zarzutów wobec tej polityki padło ze strony środowisk sympatyzujących z PiS, bo ta partia traciła na niej najwięcej. Bardzo wyważoną ocenę prezentował Dariusz Gawin widząc w polityce Tuska „odpowiedź na poczynania PiS, który skrajnie przepolityzował politykę”²³. Andrzej Nowak był bardziej jednostronny: „Po takiej wojnie, wirtualnej, ale angażującej emocje nie mniej niż realna, przyszedł czas na relaks. Jedynym tego ograniczeniem ma być groźba i przypomnienie: PiS, czyli konflikt może wrócić. To ma być jedyny powód do

²¹ J. Żakowski, *Polityka i symbolika*, „Polityka” 26.04.2008.

²² M. Janicki, W. Władysław, *Linia frontu*, „Polityka” 20–27.12.2008; K. Skarzyńska, *Dwie prawice*, tamże, 10.04.2010; *I prezydent i premier chcą sporu. Wywiad z Markiem Migalskim*, http://www.dziennik.pl/opinie/article117368/Migalski_i_prezydent, 06.10.2009; R. Grubiński, *Jak żyć z systemem duupartyjnym*, „Europa” 19.07.2008, dodatek do „Dziennika”; R. Kalukin, *W pułapce PiS*, „Gazeta Wyborcza” 13–14.03.2010.

²³ *Zdzieciniała Polska Platformy. Rozmowa z Dariuszem Gawinem*, „Gazeta Wyborcza” 26–27.01.2008.

niepokoju w postpolitycznej Polsce”²⁴. W konsekwencji „koniec polityki polega więc na tym, że politycy stają się administratorami maszyny państwowej zapewniającej obywatelom spokój, dobrobyt i prywatność, odrzucając troskę o innych ludzi, nie mówiąc o większych ideałach. Obywateli zaś polityka zupełnie nie obchodzi”²⁵.

Wybory prezydenckie a postpolityka

Warto te uwagi odnieść do wyborów prezydenckich w 2010 r., które toczyły się w specyficznej emocjonalnej atmosferze określonej smoleńską tragedią i żałobą oraz katastrofalną powodzią, co siłą rzeczy wzmagало poczucie patriotyzmu oraz wspólnoty Polaków, ograniczając zapotrzebowanie na polityczny spór oraz wpływając na język i styl kampanii.

Sygnalizując dosyć ogólnie odniesienia do postpolityki w trakcie kampanii można widzieć przynajmniej w kilku płaszczyznach. Szczególna atmosfera kampanii powodowała, iż wezwanie do walki, konfrontacji wyborczej, traktowano jako dzielenie i skłócenie rodaków. Dlatego kandydaci wobec oczekiwań elektoratu mówili z emfazą dużo o Polsce, narodzie, patriotyzmie, o dialogu, o porozumieniu, o docenianiu konkurentów, a nie o rywalizacji z nimi. Co charakterystyczne, pretendenci do prezydentury starali się nie podkreślać dzielących ich poglądów, politycznych czy osobistych urazów. To byłby kolejny wątek nawiązujący do omawianego wyżej rozumienia postpolityki, w której różnice ideowe i programowe nie odgrywają znaczącej roli. Proponowane przez najważniejszych kandydatów programy oraz obietnice wyborcze miały mało zborny charakter i nastawiony wyraźnie na pozyskanie i mobilizację elektoratu, a nie na ich realizację. Pewien dysonans można zauważyć w tym, że w kampanii bardzo dużo miejsca zajmowała przeszłość, zdecydowanie mniej typowa dla postpolityki teraźniejszość, a jeszcze mniej charakterystyczna dla ideologicznych wizji przyszłość. Wokół przeszłości toczył się rytualny spór dwóch największych partii i ich kandydatów. Miało się wrażenie, że to wybory apolityczne, a kandydaci usilnie przekonują elektorat, że skoro

²⁴ A. Nowak, *PO, czyli postpolityka*, <http://www.newsweek.pl/artykuly/po--czyli-postpolityka,46830,1/print>, 24.08.2010.

²⁵ R. Matyja, *Dwa populizmy*, „Europa” 24.07.2007, dodatek do „Dziennika”; *O populizmie liberalnym i nieliberalnym. Rozmowa z Aleksandrem Smolarem*, http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article46435/O_populizmie..., 06.10.2009; *Żądza władzy ich upodliła. Rozmowa z Zdzisławem Krasnodębskim*, <http://www.niezalezna.pl/article/show/id/3588>, 24.08.2010.

polityka i politycy cieszą się w Polsce złą sławą, to oni są ponad polityką, nie spierają się, nie kłócą, nie pokazują drogi do koniecznych i trudnych zmian, lecz szanując wspomnianą atmosferę, rozpamiętują przeszłość, obiecują z góry zgodę i porozumienie²⁶.

W niedawnej kampanii kluczową rolę odegrał marketing oraz wizerunek i została ona wyraźnie temu podporządkowana. Więcej, część obserwatorów widziała tam również omawiany marketing narracyjny, bo najważniejsi pretendenci próbowali wyborców konsekwentnie zainteresować swoim story. W jakiejś mierze tę atmosferę zakłócał utrwalony wcześniej wizerunek kandydatów. Tym bardziej, że wielu z nich, w tym dwóch najważniejszych, funkcjonowało w polityce już od lat. Dlatego sztabom wyborczym w krótkim czasie nie udało się w pełni zmienić obrazu kandydatów. Stąd ich postrzeganie przez wyborców miało wiele wspólnego z obliczem ugruntowanym wcześniej²⁷.

Nie ma kwestii, że za najważniejszą osobę i punkt odniesienia dla innych kandydatów można uznać lidera PiS Jarosława Kaczyńskiego z jego zaskakującym postpolitycznym przesłaniem: „Musimy zakończyć szkodliwą polsko-polską wojnę na slogany, epitety, miny, gesty, a przejść do odpowiedzialnej pracy dla kraju.” Była to adekwatna odpowiedź na hasło „zgoda buduje” głoszone przez Komorowskiego i sygnalizowała próbę walki o tego samego wyborcę. Oznaczała też wybór modelu kampanii: Kaczyński musiał się prezentować jako polityk łagodny, pragmatyczny, szanujący przeciwników oraz ich poglądy, co w potocznym odbiorze przeczyło temu, co lider PiS głosił i robił w polityce przez wiele lat. W sporej mierze wiarygodność deklaracji prezesa osłabiała i to, że mówił o kontynuacji dziedzictwa polityki swego tragicznie zmarłego brata, co dla politycznych przeciwników oznaczało po prostu restaurację IV RP.

Nowa narracja Kaczyńskiego zdominowała kampanię wyborczą, narzucając jej swoisty koloryt. Widać ją w warstwie semantycznej wypowiedzi szefa PiS, która świadczyła o próbie zmiany jego wizerunku jako polityka tradycyjnego, ideowego oraz wyrazistego, ale też agresywnego i zacierzonego, dzielącego Polaków, np. używanie słów: zaufanie, kompromis, marzenia itd. Nie bardzo pasowało to do jego wcześniejszego soczystego

²⁶ K. Bachmann, *Nie prezydenta – ojca chcą*, „Gazeta Wyborcza” 16.07.2010.

²⁷ *Kaczyński: będę realizował testament brata* – 08.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezycencie-2010/aktualnosci/3239073>, 25.08.2010; M. Beylin, *Emocje grają na Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza” 12–13 06.2010; A. Szostkiewicz, *Ciasnota wspólnoty*, „Polityka” 29.05.2010; M. Janicki, W. Władysław, *Rozmowa na mię*, tamże, 12.06.2010; J. Paradowska, *Maskarada*, tamże, 19.06.2010.

i pełnego ekspresji języka, albowiem nie stała za nim żadna głębsza wizja. Jednak Paweł Poncyłjusz kwitował to krótko: „Jarosław Kaczyński nie ma dwóch oblicz. Aż tak diametralnie się nie zmienił. Jego wizerunek został odkłamywany. To sprawia, że wielu Polaków inaczej na niego patrzy”²⁸.

Przekaz postpolityczny próbował również lider PiS zastosować w warstwie programowej. Widać to choćby w deklaracji o odrzuceniu „doktrynerstwa”, o koniecznym dla Polski łączeniu nowoczesności z tradycją. W jego narracji „Polska jest najważniejsza” dominowała patriotyczna i narodowa tonacja, a przesłanie wspólnotowe dotyczyło przede wszystkim solidarności i reform zdolnych wyrównać dyskryminującą część Polaków różnice w rozwoju. Dla Kaczyńskiego najważniejszym zapleczem wyborczym w ten sposób stawała się tzw. Polska B, gdzie mieszkało sporo ludzi sfrustrowanych, poranionych, zmarginalizowanych społecznie, ekonomicznie i kulturowo wykluczonych, a równocześnie dużo silniej połączonych więzami wspólnotowymi i religijnymi. To był i jest problem w Polsce realny, a zaniedbywany przez lata przez kolejne ekipy rządowe. Lekceważenie tej kwestii kandydat PiS zarzucał rządowi PO i osobiście Komorowskiemu, w jego ocenie pretendentowi do władzy Polski A: bogatej, sytej i zadowolonej²⁹. Tyle, że jego konkurenci taką narrację kampanijną oceniali jako dowód agresji i narzędzie do dzielenia Polaków na lepszych, biednych, ale patriotycznych i ideowych oraz bogatych, lecz gorszych, bo bezideowych egoistów, albo na stosowane w kampanii z 2005 r. dzielenie Polski na solidarną i liberalną. Na tym tle nieco inaczej brzmiały już głoszone przezeń hasła sprawiedliwości społecznej, ale też patriotyzmu i solidarności narodu.

Podobnie powtarzane przez J. Kaczyńskiego wezwania do stworzenia silnego i aktywnego, ale też paternalistycznego państwa, zdolnego postulowane przez PiS reformy przeprowadzić, przeciwnicy, nie wierząc w szczerą jego przemianę, traktowali jako powrót do idei IV RP. Dekla-

²⁸ „IV RP odeszła wraz z nową sytuacją” – 18.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3226490>, 25.08.2010; *Kaczyński: nie wierzę, że załoga postradala zmysły* – 10.06.2010; <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3240169>, 25.08.2010; *Jarosław Kaczyński przedstawił swój program* – 14.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3245198>, 25.08.2010; *Język musi pasować do reszty. Rozmowa z Katarzyną Kłosińską*, „Gazeta Wyborcza” 29.06.2010.

²⁹ K. Naszkowska, *Lekkostrawny Kaczyński*, „Gazeta Wyborcza” 16.06.2010. Różnice regionalne w Polsce ilustrują choćby teksty zamieszczone w nieprzychylnym PiS „Gazecie Wyborczej”: *Państwo na niby. Rozmowa z Anna Giza-Poleszczuk i Mirosławą Marody*, tamże, 09–10.02.2008; A. Klich, *Polska A i B: Ostatnie wagony pełne ludzi*, tamże, 16–17.01.2010.

racje o tym, iż chciałby być prezydentem na poważnie, a nie tylko strażnikiem „żyrandola i pałacu”, kwitowano, że będzie toczył wojnę z rządem i PO³⁰.

Warto zwrócić uwagę, iż manewr lidera PiS ze zmianą wizerunku pozwolił mu przejść do ofensywy, utrudniając wyraźnie działanie jego konkurentom. Nowa, naznaczona tragedią i żałobą, twarz J. Kaczyńskiego stępiła najważniejszą od 2007 r. broń partii Tuska, straszącą nieustannie mitem IV RP i groźbą powrotu anachronicznego i groźnego Kaczyńskiego do władzy. Odjęło to jednak w znacznym stopniu szefowi Prawa i Sprawiedliwości wyrazisty przekaz ideowy na rzecz zacierania różnic między nim a najważniejszymi kandydatami. Dla wielu zwolenników prezesa była to kapitulacja przed wymogami marketingu (a może i nie-lubianej przez nich postpolityki) ze strony ostatniej wielkiej partii, która swoją ideologię traktowała serio³¹. Dla innych, odwołując się do emocji, do wspólnoty i zgody Polaków „prezes PiS zmienił sposób prowadzenia kampanii wyborczej, bo po raz pierwszy przyjął do wiadomości reguły rządzące współczesną polityką” – to zauważył Bronisław Wildstein. Zmiana wizerunku i języka nie oznaczała dla nich wszakże zasadniczą zmianę celu, tylko zmianę środków, które miały doń wieść. Kaczyński to bowiem ostatni wielki, klasyczny, dla innych może anachroniczny, ale wyrazisty i ideowy polityk w Polsce³².

Do tego nawiązywał również w swojej kampanii zwycięzca wyborów Bronisław Komorowski, nie dowierzając autentyczności zmiany postawy i języka Kaczyńskiego, sam zaś prezentując się jako osoba, która nie musi niczego udawać. W swojej słabej i niezbornej kampanii głosząc narrację „zgoda buduje” wpisywał się idealnie w nurt postpolityczny, oparty o dialog, porozumienie, konsensus. To słowo-klucz zmuszało konkurentów do akcentowania także dążenia do zgody, albowiem dla Polaków alternatywą zgody był konflikt, podział, kłótność, agresja, awanturnictwo. Posługu-

³⁰ *Prezes PiS: mieliśmy świetną ekipę* – 29.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3233708>, 25.08.2010; *Kaczyński: nie jest „byczo”, państwo jest słabe* – 10.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3239998>, 25.08.2010; *Jarosław Kaczyński przedstawił swój program* – 14.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3245198>, 25.08.2010; C. Michalski, *W cieniu małej apokalipsy*, „Newsweek” 11.07.2010.

³¹ E. Olczyk, *Sukcesy w porażce i klęski zwycięzców*, „Rzeczpospolita” 06.07.2010; R. Bugaj, *Osierocona idea IV RP*, tamże.

³² „Nowoczesne państwo to nie tylko autostrady” – 30.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3233966>, 25 VIII 2010; Bronisław Wildstein: *przyszłość czas na konfrontację* – 07.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3237734>, 25 VIII 2010.

jąc się tym hasłem, to Komorowski oceniał, kto do tego dąży, a kto nie. Wiele wypowiedzi pełniącego wtedy obowiązki Prezydenta RP można zaklasyfikować jako próbę sprowokowania Kaczyńskiego do ostrych wypowiedzi, np. podczas debat przedwyborczych, by zdezawuować jego łagodny i koncyliacyjny wizerunek. Te zabiegi stygmatyzowały lidera PiS nie tylko jako głosiciela fałszywego wezwania do zgody i współpracy, ale też pozwalały każde jego słowo utrzymane w tym duchu traktować jako w istocie próbę podgrzewania nastrojów czy dzielenia Polaków. Taka miałyby być też jego ewentualna prezydentura³³. Zatem przez wzbudzenie negatywnych emocji sztab wyborczy kandydata PO chciał doprowadzić do tego, żeby część wyborców poparła Komorowskiego nie ze specjalnej sympatii, lecz głosując przeciw Kaczyńskiemu.

Inna sprawa, że wizerunek Komorowskiego czasem nie pasował do zasadniczego przekazu jego kampanii. Próbowano ją, jak się okazało dla większości wyborców skutecznie, pewne cechy obecnego Prezydenta RP przedstawić jako atuty na drodze do budowania zgody. Brak wyrazistego politycznego oblicza oraz słabość politycznego zaplecza we własnej partii, nudność i bezbarwność, ugodowość, jowialność oraz małe umiejętności zarządzania konfliktami stały się jego zaletami przy wspomnianej wyżej marketingowej narracji.

Prezentowany jako polityk pragmatyczny i nowoczesny, stawał się zdolny do porozumienia ze wszystkimi. Mógł zatem przekraczać ideowe i organizacyjne podziały. Symbolem tego stało się pozyskanie przez Bronisława Komorowskiego poparcia ze strony czołowych polityków lewicy, np. Włodzimierza Cimoszewicza. Dla bardziej konserwatywnych wyborców swym życiorysem poświadczał gorący patriotyzm i katolicyzm, tak cenione przez wielu potencjalnych wyborców J. Kaczyńskiego.

Dużą trudność sprawiał częsty zarzut wobec Komorowskiego, że nie jest politykiem samodzielnym, lecz zależnym od premiera. Podkreślali to konkurenci, w tym J. Kaczyński, a pewnie sporo wyborców mogłoby też pomyśleć, iż jako prezydent pełniłby faktycznie tylko rolę strażnika pałacu i żyrandola, kierowany zdalnie z Pałacu Prezesa Rady Ministrów. Stąd liczne zabiegi marketingowe, by przedstawić kandydata na prezydenta jako polityka niezależnego, np. przez jego inicjatywy legislacyjne,

³³ *Komorowski: to podstawowa różnica między nami* – 17.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3299607>, 25.08.2010; *Komorowski: prezydentura powinna ograniczać podziały* – 18.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3226859>, 25.08.2010; *Dogrywki są najtrudniejsze. Rozmowa z Bronisławem Komorowskim*, „Gazeta Wyborcza” 26–27.06. 2010; R. Grochal, W. Szacki, *Przypomnieć IV RP, przemilczeć IV RP*, tamże, 29.06.2010.

decyzje personalne czy swego rodzaju próby rozliczania rządu z działań w sprawie powodzi.

Z drugiej strony to wezwanie do zgody niejako miało usprawiedliwiać brak jasnych poglądów Komorowskiego, skoro trzeba próbować trafić do wszystkich. Widać to po obietnicach wyborczych, często mało realnych i zbornych, niekiedy też słabo związanych z konstytucyjnymi uprawnieniami prezydenta. Sformułowanych jednak w postpolitycznym duchu rządzącego PO, czyli bez żadnych kontrowersyjnych, radykalnych czy dolegliwych zmian, bo to może nastawić negatywnie elektorat. Takie przesłanie, adresowane do możliwie szerokiego elektoratu, zawierało też typowe dla Platformy kluczenie w kwestiach światopoglądowych, np. in vitro, parytet dla kobiet. Wszelako hasło „zgoda buduje” chyba nie dotyczyło wszystkich, a przede wszystkim potencjalnego zaplecza PiS. Albowiem adresatem kampanii był w przeważającej mierze potencjalny elektorat Platformy: ludzie lepiej wykształceni, sytuowani, zamieszkali w większych miastach /tzw. Polska A/, a dla tych z Polski B nie było w praktyce nic poza mglistymi deklaracjami o koniecznym wyrównywaniu szans. Tam raczej, w myśl zamysłu PO, ludzie winni sobie radzić sami, a nie czekać na pomoc państwa³⁴.

Podsumowując, warto przywołać zawierającą dosyć dobrą diagnozę rzeczywistości ocenę, która w wydaniu zwolenników PiS brzmiała: była to „wojna polityka Kaczyńskiego z postpolitykiem Komorowskim”. I dalej: „Dla Kaczyńskiego polityka jest terenem spierania się wielkich idei, jest kontynuacją wielkich sporów o Polskę, jest miejscem, gdzie toczy się walka na argumenty i racje. /.../ Nie dąży do władzy dla niej samej. Nie szuka poparcia ludzi po to, aby być wybranym. /.../ Dlaczego Komorowski uważa się za polityka nie wiemy. Jest tworem umownym, równie dobrze mógłby się nazywać Sikorski lub Nowak. Jest „marką”, która sztucznie została wypromowana przez polityczny pijar”³⁵. W tym nurcie poglądów mieści się też analiza jednego ze zwolenników prezesa PiS, iż reakcja społeczeństwa na katastrofę smoleńską może przynieść przebudzenie Polaków z postpolitycznego letargu, a także uświadomienie sobie, że nie ma polityki bez moralności i bez idei. Te zaś wyborcom prezento-

³⁴ „Nie będę składał meldunku Donaldowi Tuskowi”. Rozmowa z Bronisławem Komorowskim – 17.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3225895>, 25.08.2010; „Polska ma drugą szansę na swój ‘złoty wiek’” – 16.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3283304>, 25.08.2010.

³⁵ *Wojna polityka Kaczyńskiego z postpolitykiem Komorowskim*, <http://aquin.salon24.pl/191641,wojna-polityka-kaczynskiego-z-postpolitykiem-komorowskim>, 24.08.2010.

wał najlepiej J. Kaczyński, przeciwstawiając się politycznej bezideowości rządzącej PO³⁶.

Z drugiej strony politycznej sceny tę ocenę prezentowali w kampanii liderzy PO, przekonując wyborców, że Kaczyński dokonał tylko mimikry („przebieranki”) na potrzeby wyborów, dalej jest radykalnym i anachronicznym ideologiem, skorym do trudnych i kosztownych dla Polaków zmian, do dzielenia Polaków i podsycania politycznego konfliktu, „wojny domowej”, by użyć słów Andrzeja Wajdy. W istocie zatem próbuje w nowym opakowaniu sprzedać wyborcom swoje stare idee, czyli według premiera Tuska „chce zdobyć władzę na fundamencie kłamstwa”³⁷. W tym samym nurcie warto przytoczyć opinię Marcina Króla, że przesłanie wyborcze J. Kaczyńskiego miało mimo wszystko charakter ideologiczny nie w sensie łatwego zakwalifikowania go jako lewicowe czy prawicowe, lecz raczej w charakterze syndromu ideologicznego: „Polega on na przeciwstawieniu sobie różnych grup społecznych: bogatych i biednych, beneficjentów i poszkodowanych transformacji ustrojowej, Polski młodej, wielkomiejskiej i tej bardziej tradycyjnej, przywiązanej do Kościoła – na napędzaniu i pogłębianiu konfliktów między nimi”. Tymczasem współczesna polityka to rozwiązywanie konkretnych problemów, a nie ostra walka ideologiczna. Zatem w jego ocenie anachroniczne postępowanie Kaczyńskiego stanowi raczej odgrzewanie konfliktów, bez których polska demokracja miałaby się lepiej³⁸.

Wydaje mi się, że sporo elementów z postpolityki, nieco odmiennych od dwóch najważniejszych kandydatów, miała niedoceniania kampania Grzegorza Napieralskiego, którego dobry (trzeci) wynik był niespodzianką tych wyborów. Szczególnie warto zwrócić uwagę na jego odniesienie do przyszłości, co dało wiele głosów tych, których odwołujący się do ciągłych sporów o przeszłość najważniejsi i zaawansowani wiekiem kandydaci (Kaczyński i Komorowski) nużyli i męczyli. Dla nich Napieralski mówił o potrzebie dialogu i porozumienia zamiast kłótni, które

³⁶ B. Radziejewski, *Na progu republikańskiego odrodzenia*, <http://www.rzeczywspolne.pl/2010/05/na-progu-republikanskiego-odrodzenia>, 24.08.2010.

³⁷ *Tusk: Jarosław byłby gorszą wersją Lecha*, <http://www.dziennik.pl/drukowanie/253124>, 25.08.2010; „Charyzmę zbyt często mają psychopaci”. *Ostre wystąpienia zwolenników Komorowskiego* – 16.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3225726>, 25.08.2010; *Tusk o Kaczyńskim: chce zdobyć władzę na fundamencie kłamstwa* – 26.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3312028>, 25.08.2010; *Tusk: nie można wykluczać koalicji z SLD* – 27.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3312365>, 25.08.2010.

³⁸ *Z Kaczyńskim wróciła ideologia. Rozmowa z Marcinem Królem*, „Rzeczpospolita” 07.07.2010.

uniemożliwiały debatę o przyszłości Polski. To szczególnie trafiało do ludzi młodych, podobnie jak on sam. Lider SLD w kampanijnym wizerunku był przedstawiany jako człowiek otwarty i nowoczesny, którego celem jest realne równouprawnienie wszystkich Polaków. Stąd skupiał się z jednej strony na bliskich ludziom młodym kwestiach indywidualnych wolności i praw człowieka oraz tolerancji dla różnych stylów życia i systemów wartości. W tym duchu mówił o problemach edukacji i kultury. Głosił hasła charakterystyczne dla dzisiejszej lewicy, np. prawa kobiet, mniejszości seksualnych, problem mniej rygorystycznego prawa do aborcji, akcentując odmiennosć swoich poglądów na tle podkreślających ścisły związek z katolicyzmem i Kościołem oraz konserwatywne poglądy Kaczyńskiego i Komorowskiego. Z drugiej, skupiał się na problemach społecznej solidarności i konieczności rozbudowy państwa opiekuńczego, zmniejszania bezrobocia, biedy i wykluczenia. Wymagało to jego zdaniem nie tylko modernizacji państwa oraz jego instytucji, ale przede wszystkim zmiany anachronicznego myślenia zaawansowanych już wiekowo obecnych elit³⁹.

Trafna wydaje się ocena, iż „wynik Grzegorza Napieralskiego pokazuje, że w polskim społeczeństwie pojawiła się nowa jakość – pokolenie wyborców, już wyposażone w karty do głosowania, które ma dość politycznych sporów, afer, oskarżeń, haków i wytykań palcami, co od lat czynią ci sami ludzie. Pokolenie, dla którego Okrągły Stół to mebel w kształcie koła”⁴⁰. W jego opinii dobry wynik wyborczy nie tylko umacnia jego pozycję jako lidera SLD, ale też pokazuje, iż „polityka może być lepsza. Mój wynik daje nadzieję na zmianę. Pokazuje, że nie jesteśmy skazani na rządy dwóch partii: konserwatywnej i liberalnej. Że może być trzecia droga”, czyli poparcie dla jego formacji politycznej⁴¹.

³⁹ *Napieralski przedstawił deklarację programową* – 31.05.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3234521>, 25.08.2010; *Grzegorz Napieralski zdradził swoją wizję* – 13.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3244500>, 25.08.2010; *Świat młodych. Rozmowa z Hanną Świdą-Ziembą* – 28.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3312621>, 25.08.2010; *Program to element piaru. Rozmowa z Andrzejem Celińskim*, „Gazeta Wyborcza” 25.06.2010; I. Krzemiński, *Magiczny trójkąt Napieralskiego*, „Rzeczpospolita” 05.07.2010.

⁴⁰ *Napieralski już wygrał* – 07.06.2010, <http://wybory.onet.pl/prezydenckie-2010/aktualnosci/3237815>, 25.08.2010; M. Max Kolonko, *Barack Napieralski*, „Rzeczpospolita” 01.07.2010.

⁴¹ *To on jest prawdziwym wygranym wyborów*, <http://www.dziennik.pl/drukowanie/221974>, 25.08.2010.

Próba prognozy

Zwycięstwo Komorowskiego umocniło chyba ten trend w polityce polskiej, który można nazwać postpolitycznym, z dominacją marketingu, z rytualnym sporem politycznym PO-PiS, który staje się alibi, żeby niewiele w kraju zmieniać. Nie jest to tendencja korzystna dla elity politycznej ani dla obywateli, bo trafna wydaje mi się ocena: „Mamy nabrać obrzydzenia do polityki, a wtedy będą oni mogli bez kontroli uprawiać swoje poletko. Przed kolejnymi wyborami rozpalą gorszące spory, by ‘uruchomić’ twarde elektoraty, wiedząc, że taki wyborca nie zapyta o stan finansów, budowę autostrad czy służbę zdrowia. Będzie patrzył, jak mocno okładany jest wróg polityczny”⁴².

Sporo jest racji w twierdzeniu, że „postpolityka zdobywa świat, gdyż niemal nikt już nie wierzy, iż od rządzenia państwem zależy jakaś istotna część życia. Nie warto umierać za politykę, nie warto jej siebie ofiarowywać”⁴³. Jednak w mojej ocenie polska postpolityka to prędzej parawan, skrywający realne spory i konflikty, które można nazwać politycznymi. Przecież wyniki wyborów prezydenckich nie wskazują na wygaśnięcie sporu dwóch najważniejszych sił politycznych, a może włączenie się doń trzeciej – SLD z Napieralskim na czele. Będzie się on toczył nadal, bo kolejne wybory przed nami. Stąd iluzją były raczej hasła wspólnotowe, Polska jest podzielona (nie tylko przecież w wymiarze politycznym, ale ekonomicznym czy kulturowym), może nawet bardziej niż wcześniej. Wybory dostarczyły nowych dowodów na wspomniane podziały oraz związanych z nimi emocji czy frustracji. Wystarczy przywołać powrót J. Kaczyńskiego do dawnego wizerunku i stylu uprawiania polityki. W jakimś sensie jako symboliczne można odebrać tutaj hasło: „Jeden prezydent, dwie Polski”⁴⁴.

Polskę w najbliższych latach czeka wiele wyzwań. Wymagać one będą także trudnych i dolegliwych społecznie decyzji, dokonania wyboru między różnymi opcjami. Przyznaje to nawet wielu polityków PO, formacji najbardziej biegłej w polskiej postpolityce, a równocześnie po zwycięskich wyborach prezydenckich posiadającej pełnię władzy i pełnię odpowiedzialności za państwo. Jednak sukces PO dalej nie pokazuje, po co tej partii władza, a napięcia narastają. Zatem od polityki jako konfliktu wizji

⁴² S. Hotala, *Czekam na koniec postpolityki*, „Gazeta Wrocławska” 07.08.2010.

⁴³ *Wojna polityka Kaczyńskiego z postpolitykiem Komorowskim*, <http://aquin.salon24.pl/191641,wojna-polityka-kaczynskiego-z-postpolitykiem-komorowskim>, 24.08.2010.

⁴⁴ *Jeden prezydent, dwie Polski. Rozmowa z Mirosławą Marody*, Newsweek” 18.07.2010.

i programów w mojej opinii nie da się uciec, może on chyba przygasać lub wzrastać. Nie można ich sprowadzać li tylko do marketingu i wizerunku, do pożądanej zresztą zmiany stylu i języka publicznej debaty, a zatem do antypolitycznego czy postpolitycznego przesłania. Dlatego lepiej w sposób realistyczny oceniać, że mamy do czynienia ze zmianą metod, a nie istoty polityki⁴⁵.

STRESZCZENIE

We współczesnym postmodernistycznym świecie następuje ewolucja polityki. Związana jest ona z głębokimi przemianami społecznymi, politycznymi oraz kulturowymi. Do tego dochodzi rosnąca rola mediów w życiu człowieka, co prowadzi do dominacji marketingu w polityce. Ten proces nazywa się często postpolityką.

W Polsce po 1989 roku przez przynajmniej dziesięć lat dominowały spory na scenie politycznej dotyczące modelu transformacji państwa. Sytuacja zaczęła się zmieniać, gdy na początku XXI stulecia osiągnięto zasadnicze cele przemian oraz zaczęło narastać społeczne zmęczenie nieustannymi reformami. Społeczeństwo coraz bardziej pragnęło spokoju, prosperity, oderwania się od politycznych konfliktów.

Ten proces widać również wyraźnie w przyspieszonych wyborach prezydenckich w 2010 roku, których atmosferę określała śmierć prezydenta. Widać to w kampanii wyborczej wszystkich kandydatów, w tym dwóch najważniejszych. Jednak spory i konflikty w Polsce nie wygasły, a wybory prezydenckie je jeszcze powiększyły. Przed Polską również wiele trudnych reform, które wymagają programu i odwagi. Zatem wydaje się, że konflikt ideologii i programów politycznych nie skończy się.

⁴⁵ P. Śpiewak: *Polacy są już mniej chętni na grilla. Rozmowa z Pawłem Śpiewakiem*, „Dziennik” 30.10.2008; J. Gowin, *Powrót polityki*, „Europa”, grudzień 2009, dodatek do „Newsweeka”; R. Matyja, *PO, czyli partia niewykorzystanych szans*, tamże, czerwiec 2010; W. Gadomski, *Ostatnie takie 10 lat*, „Gazeta Wyborcza” 06–07.02.2010; *Gdy wygramy – nie będzie usprawiedliwienia. Rozmowa z Grzegorzem Schetyną*, tamże, 15.06.2010; J. Paradowska, *Zwycięzcy obłąceni*, „Polityka” 10.07.2010.

Jarosław Macała

**SUCCESS OF POSTPOLITICS? REFLECTIONS ABOUT PRESIDENTIAL ELECTION
IN 2010 YEAR**

The evolution of policy in present postmodernistic world follows. It is connected with deep social transformations – political as well as cultural. Of course we cannot forget about the growing role of medias, which affect citizens life and cause the domination of marketing in politics. This process calls postpolitics.

After 1989, for ten years at least, polish political scene was full of disputes and debates, concerning the best model of transformation. Situation started changing, at the beginning of XXI century, when the principal aims of transformations were reached and the social fatigue began growing. The society more and more desired the quiet, prosperity and detaching from political conflicts.

This process was easy to observe, in extraordinary presidential election in 2010 year which held in the unique atmosphere, after sudden death of President, Mr. Lech Kaczyński. This atmosphere had a great influence on electoral campaign of all candidates, especially on campaigns of two main candidates. However disputes and conflicts in polish policy did not end. The election only escalated them. (come to the end). It is necessary to conduct many reforms in Poland. However they must be implemented, based on well-prepared programs and political bravery. Therefore it seems, that the conflict between ideology and political programs still exists.